№ 1. Wtorek 20 Marca / 1 Kwietnia Rok 1856.

ata prenumeracyjna na nikę Wiadomości Krajych i Zagranicznych wy-i: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 80 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 1 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Teodory.—Jutro S. Franciszka a Paulo. Wschód słońca o g. 5 m. 35—Zach. o g. 6 m. 33. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciep. 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Depesza Telegraficzna.

Nadeszła tu przez Berlin z Paryża drogą telegraficzną wiadomość, iż w dniu 18/30 marca to jest w niedzielę o godzinie 3ciéj po południu, pokój podpisany został.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 18 (30) Marca roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 27, na które, tudzież na dawniejsze w 175 wnioskach, złożono rubli sr. 2,344 k. 80. Na żądanie 43 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 5 kop. 3), rub. sre. 1,112 kop. 27½ i umorzono książeczek oszczędności 22. Przeto uczestników 7,032 posiada kapitał rubli sreb. 227,624 kop. 76. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc*.— Buchalter *Krauze*.

Warszawskie towarzystwo dobroczynności. — Ma honor zawiadomić publiczność, że taxa chleba przez towarzystwo dla biednych i niezamożnych mieszkańców m. Warszawy wypiekanego, ustanowioną została na pierwszą połowę miesiąca kwietnia r. b. po kop. 3 i pół za funt chleba pytlowego, to jest kopiejkę niżéj taxy przez magistrat miasta Warszawy ustanowionéj. — Warszawa dnia 19 (31) Marca 1856 roku. — Prezes administracji ogólnéj. Seweryn hr. *Uruski*. Członek sekretarz, *Gebhardt*.

— Z dniem 3 kwietnia rospoczyna się żegluga parowa passażerska tak na dolnéj jak na górnéj Wiśle, a mianowicie: nr 8 Płock i nr 9 Włocławek odpływać będą z Warszawy do Nieszawy codziennie wyjąwszy Niedzielę z pod tarasu zamkowego o godz. 6éj z rana. — Na gornéj zaś Wiśle paropływ nr 2gi Wisła, odpływać będzie dwa razy na tydzień, to jest w poniedziałki i czwartki z Warszawy od mostu Warszawskiego do Nowéj-Alexandrji o godz. 7éj z rana, odjazd z Nowéj-Alexandrji do Warszawy we środy i soboty o godz. 6éj z rana. — Ceny miejsc i warunki jazdy pozostają te same co i w roku zeszłym.

Rada opiekuńcza zakł. dobr. pow. Warszawskiego. — Składając uprzejme podziękowanie JJWW. paniom opiekunkom, które raczyły zająć się sprzedażą biletów balowych na korzyść wznoszącego się szpitala w Grójcu, rada ma honor upraszać JJWW. panie opiekunki, aby raczyły nie rosprzedane bilety, jak niemniej należytość za sprzedane, nadesłać łaskawie pod adresem prezydującego, w domu W. Malhomme. Co do biletów rozesłanych na prowincję, rada uprzejmie uprasza JJWW. obywateli, aby zechcieli przesłać należytość za takowe do kasy powiatowéj. W końcu rada nadmienia, że wszelkie starania są rozwinięte dla wykończenia budowy sali balowéj w nowo wystawionym gmachu w Dolinie Szwajcarskiéj, i że wkrótce będzie miała przyjemność ogłosić dzień dania balu, któremu spodziewane świetne zebranie osób dobroczynnych, przy okazałości olbrzymiego salonu i uroku wiosennéj pory, wróży najpomyślniejsze korzyści dla wznoszącéj się instytucji dobroczynnéj. — Prezydujący, Alex. Mokronowski.

Korrespondencja Kroniki

Wrocław, w końcu Marca.

Ostatnie tygodnie przed świętami Wielkanocnemi są u nas porą *popisów publicznych* uczniów szkół realnych i gimnazjów. Wiedząc, że teraz po wszystkich zakładach tak rządowych, jako też i miejscowych uczą po polsku, miałem sobie za obowiązek być tam obecnym na examinach. Nie żałowałem czasu, com na to poświęcił, bo uczniowie dwóch klas wyższych, *sami Niemcy*, na wszystkie pytania bardzo pięknie odpowiadali, *a nawet w języku polskim*, co przemawia równie za gorliwością nauczyciela jako też i za sposobem wykładania jemu właściwym. Rzecz naturalna, że młodzież nie tak czysto wymawiała jak rodowity Polak, ale jednak nie równie lepiéj od mnóstwa cudzoziemców w Polsce zamieszkałych, którym język nasz raz wraz obija się koło uszów, a którzy go tak nielitościwie kaleczą. Tu inaczéj, bo jak dowiedziałem się, na całą naukę dwie tylko godziny na tydzień są przeznaczone; zgadza się pewno każdy na to, że to na uczenie się języka, osobliwie polskiego, bardzo jest szczupłym terminem.

Uczniowie trzech gimnazjów tym razem nie popisywali się z językiem polskim, ale za to nauczyciel ich. profesor *Kampmann* bydgoszczanin, jakem słyszał, wystąpił z rosprawą pod tytułem: *Obraz języka polskiego*, celem którego ma być obeznanie się treściwym sposobem z własnościami narzecza, oraz i z jego zasadami, formami i połączeniami syntaktycznemi. Powiem wam w krótkości, co rosprawa ta na 16 i pół ćwiartkowych stronnic zawiera ciekawego.

Dowiadujemy się tam naprzód, że *é* wymawia się jak *y*, *éj* prawie jak *yj*, *ręka*, *mąka* jak *renka*, *monka*, a że Polak, chcąc pisać wyraz niemiecki: *Riemer*, skreśliłby *ryjmer*. Jaka może być wymowa ucznia podług takich wzorów? W pisowni spotykamy się z wyrazami: *grubyjaństwo*, *plusk* zamiast pluskiew i *Giete* zamiast *Goethe*. Przypominam sobie, że tak w Królestwie, jako też i w Krakowskiém i Galicji chłop mówi: *gdzie kancelaryja?* przyciskając na *y*; ale żeby wykształcony człowiek tak wysławiał się, tego nie słyszałem. W części rozwodzącéj się nad odmianami rzeczowników utrzymuje autor rosprawy, *że przypadek 7my li do oznaczenia miejsca służyć może*. Czy to nie zabawne? Mówiąc więc: *o tym czasie*, *po śmierci*, *w zeszłym roku*, *siedzi o chlebie i o wodzie*, *poznałem go po głosie* i t. d. oznaczam miejsce! To taka prawda jak ta, że *Cezar* ma w liczbie mnogiéj *Cezarze*, co autor też powiada.

Niech łaskawi czytelnicy przebaczą, że tak obszernie rozwodziłem się nad rosprawką szkolną; czułem się po części zobowiązanym do tego, bo zapewnie nie jednego z nich obchodzi, co za granicą zjawia się w dziedzinie językowości ojczystéj, a tém bardziéj jeszcze, gdy wkrótce po autorze wspomnionym spodziewać się mamy nowéj gramatyki języka polskiego.

Spotkawszy się już nieraz w gazetach z małemi murzynkami w pocie czoła pracującemi koło drzew wydających niechybną *Rewalentę*, nie będzie od rzeczy donieść, że i na naszéj niwie rośnie ten specjalik na wszystkie słabości i choroby. Böhm, inspektor młynów tutejszych, urażony szarlatanizmem co tydzień regularnie powtarzającym się po pismach publicznych, rozbierać kazał różową mączkę, a znalazłszy, że niczém więcéj nie jest, jak tylko *erva-lenta*, t. j. groch i soczewica, wypowiedział pp. Du Barry wojnę i założył fabrykę *Rewalenty pruskiéj*, (Revalenta borussica.) Towar ten daleko jest tańszy od mniemanego arabskiego, bo funt kosztuje tylko złp. 4 gr. 15, a skoro przytém tutejsi lekarze polecają go, nie ma wątpliwości, że wkrótce uzyska wziętość, a murzynki znikną z kolumn gazet naszych. Böhm zaczyna polecenie fabrykatu swego słowami: *Po co szukać w oddaleniu, czego dostać można w bliskości!* Święta w tém prawda, ale mimo tego ludzie wolą, co przychodz

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

> 22. Dlatego bardzom był zatrudnion, żem do was przyjść nie mógł...
> Św. Paweł do Rzym. R. XV.
>
> 18. Ale nie zostawię was... przyjdę do was.
> Św. Jan R. XIV.
>
> 5. A tak nie sądźcie przed czasem, ażeby Pan przyszedł, który téż oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc; a tedy chwała będzie każdemu od Boga.
> Św. Paweł do Kor. R. IV.

I.

PRZEWODNA NIEDZIELA.

A tak przecie wiosną!

Szeroki San jeszcze wciąż wybiera górskiemi wodami, jeszcze czasem kra jaka od skał Beskidowych urwana, pokaże się między falami, jeszcze czasem i mroźny wiatr górski przeleci wieś nocą od końca do końca, — ale już role na dobre podeschły a jutro pierwsze się pługi pokażą na łanie.

W kościołku odzywa się dzwonek na Anioł Pański, — a nad skibą się wznosi skowronek, dzwoniąc znowu na trawkę zieloną, na kwiatki po łąkach, na oziminy długiemi śniegami zmrożone, ażeby to wszystko rozweseliło się w słońcu i dało chwałę Panu a ludziom pociechę.

Stary Bartosz wyszedł przed chatę, popatrzył z uwagą na zachód słońca i usiadł na przyźbie.

Bartosz to najbogatszy gospodarz we wsi, a jego chata, choć strzechą nakryta, prawie się równa plebanji. Koło niéj sad piękny szczepiony, dwadzieścia ulów w pasiece, bydło tłuste w oborze, wesołe koniki w stajence, nie młócone zboże dziś jeszcze w stodole — a w komorze to może i lepiéj niż u księdza plebana, mało nie tak jak w samym dworze. Boć to tam i sér w berbenicach, i masło wielkiemi faskami, i połcie słoniny, i schaby wędzone na kołkach; z drugiéj strony bydlęce skóry surowe i wyprawne baranie, i kożuchy zimowe i rzemienie gotowe, i skrzyń kilka przy ścianie — a w skrzyniach, kiedyby dobrze poszukać, znalazłoby się może co więcéj, niż jedna i druga sukmana i chusty bielone.

A powiadają ludzie że nie zawsze tak bywało u niego. Dawnemi czasy był on takim gospodarzem jak inni, co to w jesieni ile szyja zniesie, ale za to na wiosnę, jeżeliby Pan Bóg zawczasu nie opatrzył jarzyną, toby się czasem i głodem przymarło. Nie miewał on iście głodu u siebie, bo był zawsze zapobiegliwszym od innych. Przy gospodarstwie ciesielką się parał i chadzał z tratwiami do Jarosławia, był nawet raz w saméj Warszawie z cebulą i powrozami z Radymna. Pono w spółce był wtedy ze Stachem z Kępy, co to pańskie klepki był spławiał natenczas. Ale snać nie nadobre mu wyszła ta spółka, bo galar rozbili, — i Bartosz ledwie że z duszą powrócił. Aż za się wtóry raz płynął był do Warszawy, a snać już wtedy powiodło mu się lepiéj. Bo jak powrócił, to już z domu nie ruszył ni razu, rychło potem wszelkie handle i nawet ciesielkę zarzucił, chyba że sobie samemu nowe stawiał stodoły, przybudowywał stajnie i rozszerzał chałupę.

Od tego téż czasu poczęło rosnąć wszystko u niego jak woda na Sanie, gdy śniegi topnieją.

A było to właśnie na tenczas, kiedy Stach z Kępy do turmy był wsadzon za one zabójstwo, i uciekł był z turmy...

Ot! i różnie tam ludzie o tem sobie gadali...

z daleka, bo co nie swojskie, więcéj ma wartości. Robią ten zarzut Polakom; Niemcy również na niego zasługują, może nawet i bardziéj. W ogólności nie wielką grają rolę za granicą.

Wkrótce zawiąże się tutaj *Spółka sztuk pięknych djecezji Wrocławskiéj* pod sterem księcia biskupa naszego, dzieląca się na rozmaite oddziały, których zatrudnienia będą następne: Utrzymywanie i odnowienie pomników starożytnych i wybudowanie gmachów podług ustaw kościelnych, wyrabianie obrazów z kamienia, drzewa i t. p. zbieranie pieśni kościelnych, usunięcie muzyki świeckiéj ze świątyni Pańskiéj, wspieranie badań w historji sztuk, rospowszechnienie dobrego, przyzwoitego smaku i użytecznych wiadomości na drodze zbiorów i rospraw, ogłoszenia za pośrednictwem stanu duchownego, opisy kościołów i ich fundacji, oraz i wyłuszczenie istniejących dokumentów, nakoniec uformowanie spółek podrzędnych po prowincji.

Kiedy z jednéj strony starają się u nas o to, żeby sztuki nie poszły w poniewierkę, z drugiéj strony myślą o tém, żeby nas opatrzyć dostatecznem a taniem *światłem*. Zaledwie olej kamienny czyli Photogene zjawił się u nas, a już donoszą nam z Lignicy, że tam wyrabiają nowy płyn palny, *Pinolin* zwany, który nie tylko nie uraża nerwów powonienia, ale światło wydaje nierównie jaśniejsze mocniejsze, a kosztuje, co najważniejsza, zł. 1 gr. 12 funt. Nie zazdrość wam tam, że za tak tanie pieniądze przychodzimy do oświecenia, do jasności? Oby tak było z żywnością, ale ta jest i zostaje drogą. Dobrze, że tu nie ma zwyczaju pożywania święconego, bo zakupienie przypraw do niego potrzebnych, w tym roku przyprowadziłoby było gospodynie nasze do rospaczy.

Co do ruchu literackiego w naszém mieście donieść mi wypada, że *Ostap* Kraszewskiego w przekładzie niemieckim lektora Fritz, w tych dniach wyszedł. Dziełko czci godnego autora naszego zawarte jest w 2ch tomach noszących ogólny choć nie zupełnie stosowny tytuł *Biblijoteka romansów(!) polskich, t: j. zbiór najlepszych i najbardziéj zajmujących płodów najnowszéj beletrystyki polskiéj.* Ciekawa rzecz, jak publiczność niemiecka przyjmie nowy ten dar literacki, jak krytyka osądzi autora i tłumacza. Nie omieszkam donieść o tém później. Wyjdzie nie zadługo *trzecie wydanie* »Gramatyki elementarnéj języka polskiego,« lektora Fritz, książki, za użytecznością któréj już to przemawia, że w przeciągu lat kilku 3000 exemplarzy rosprzedało się.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 27 Marca. (Wieczorem). Na bulwarze utrzymywano na pewno, że pokój już został podpisany. Widać ze wszystkich stron wielkie przygotowania do illuminacji, która ma podobno odbyć się w sobotę.

Renta trzy-procentowa stała z początku na bulwarze na 72,75, podniosła się następnie do 72,95, a w końcu odchodziła po 72,90.

Paryż 28 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz w przyszły czwartek odbędzie na polu marsowem wielki przegląd garnizonu paryskiego.—Do Marsylji posłano rozkaz wysłania do Algierji jednéj dywizji piechoty, dla zastąpienia wracającego ztamtąd wojska.

Paryż 28 Marca. (Wieczorem). Na bulwarze panowało dziś wieczorem pomyślne usposobienie, i renta trzy-procentowa odchodziła po 73,25. Zapewniano, że zawarcie pokoju jest niewątpliwe. Dodawano, że zawieszenie broni ma być jeszcze na sześć tygodni przedłużone, aby zyskać czas do ratyfikacji traktatu pokoju i ich wymiany. Wymiana ta ma nastąpić w pierwszych dniach miesiąca maja i treść traktatu pokoju nie zostanie pierwéj ogłoszona. W przyszłą niedzielę spodziewają się podpisania traktatu. — Ponieważ Cesarzowa objawiła życzenie posiadania na pamiątkę pióra którém pokój zostanie podpisany, przeto jubiler dworski wygotował na ten cel piękne oprawione orle pióro.

Madryt 26 Marca. Plan finansowy pana Santa Cruz został przez czysto-progresistów przyjęty. Rząd zmniejsza stopniowe potrącenia z pensji urzędników.

Drezno 28 Marca. Tutejszy *Journal* oświadcza, iż wiadomość jakoby Saxonja odstąpiła austrjackiemu towarzystwu kolei rządowych przestrzeń kolei żelaznéj między Dreznem i Bodenbach, jest fałszywa. *(Pr. St. Anzeiger).*

Turyn 25 Marca. Mająca być nowo-ustanowioną rada admiralicji, przedewszystkiem ma się zająć po zawarciu pokoju przeniesieniem marynarki wojennéj do Spezia. Słychać, że wojsko sardyńskie w Krymie otrzymało polecenie przygotowania się do odpłynienia ztamtąd. *(Breslauer Zeitung).*

A N G L J A.

Londyn 26 Marca. Czytamy w *Globe:*

Przypuszczenie Prus do konferencji jedynie cieszyć nas może. Sprzymierzeni pojęli, że traktat w którym Prusy miały udział w swoim czasie, nie może być zmodyfikowany bez współdziałania tego mocarstwa. Utrzymywano, że lord Palmerston nie tak bardzo zadowolony jest z przypuszczenia Prus jak Francja; twierdzenie to jest fałszywe i nie ma żadnego powodu dla którego możnaby coś podobnego przypuszczać.

— Król belgijski przybył wczoraj z Windsor do Londynu i odwidził księcia Cambridge, tudzież księżnę Gloucester. Następnie Jego Kr. Mość udał się do Twikenham aby odwidzić księcia i księżnę Aumale.

— W St. Martins Hall odbył się wczoraj pod prezydencją niejakiego pana Smidley, meeting przyjaciół reformy administracyjnéj. Zgromadzenie to na którém znajdował się także członek parlamentu pan Hellsy, zwołane było głównie w tym celu, aby przedsięwziąć energiczne środki przeciw nepotyzmowi i protekcji przy rozdawaniu posad. Ale jakoś w związku z tym przedmiotem rozgadano się o reformie parlamentarnéj, a między innemi przedstawione zostały radykalne projekta nowego systemu wyborczego. Ale tu objawiła się największa rozmaitość zdań i zgromadzenie rozeszło się bez przyjęcia chociażby jednéj jakiéj rezolucji.

Komissja wyznaczona do roztrząsania znanego raportu komisarzy cywilnych krymskich, dotychczas nie rozpoczęła swoich czynności. Właściwie chciała ona wczoraj odbyć pierwsze posiedzenie, ale znowu odroczyła je na czas nieograniczony.

— Dwór oczekiwany jest w dniu 10 kwietnia w Osborne na wyspie Wight. *(Pr. St. Anz.)*

Londyn 27 Marca. Nadeszła tu znowu poczta amerykańska. W senacie w Washington większością 22 głosów przeciw 12 zadecydowano trzecie odczytanie projektu prawa naznaczającego trzy miljony dolarów na powiększenie uzbrojeń wojennych. Jenerał Cass wyraził się, że sława militarna Anglji w teraźniejszéj wojnie tak bardzo ucierpiała, ona będzie może pragnęła poprawić sobie renomę w tym względzie przez nową wojnę z Ameryką. Brown oświadczył się przeciw propozycji oddania sprawy z Anglją pod rozsądzenie trzeciego neutralnego mocarstwa. *(Pr. St. Anzeiger).*

— Zdecydowano podobno, że rada miejska z City nie pośle deputacji winszującéj do Paryża, tylko ułożony wczoraj i zatwierdzony adres przedstawi ambasadorowi francuskiemu w Londynie.

— Lord Brougham między innemi przedstawił w Izbie wyższéj dwa projekta praw, żądające zniesienia postanowień z czasów Edwarda IIIgo, Jakóba IIgo i Wilhelma IIIgo, w przedmiocie świąt i nabożeństw. Jeden z tych bilów tyczy się usunięcia uroczystego obchodu rocznicy spisku prochowego (dnia 5 listopada), która to uroczystość dziękczynna za odkrycie tego spisku jest połączona z manifestacją nienawiści przeciw katolikom. Drugi bil żąda odwołania praw wyznaczających rozmaite kary przeciw dyssydentom i wyznawcom wszelkiéj innéj religji prócz wyznania anglikańskiego. Warunki te chociaż obecnie zmieniłyby tylko formy i przepisy dawno już wyszłe ze ścisłego wykonywania, w gruncie rzeczy atoli sprowadziłyby niezmiernie ważną zmianę w położeniu kościoła anglikańskiego, który co do formy dotychczas uważany jest za panujący w Wielkiéj Brytanji.

— Otwarcie na nowo teatru »of her Majesty,« tylko opery włoskiéj, względem którego głównie interesowane osoby w kilka dni zaraz po pożarze Coventgarden porozumiały się, zostało obecnie podane do wiadomości publicznéj, i Lumley już gorliwie zajął się pracą jako impresario. Na odbudowanie teatru Coventgarden zbierają składki na których czele Królowa podpisała się na 1.000 fun. ster. *(Neue Pr. Zeit.)*

— Dzisiejszy *Times* mówi, że przez długą okupację wojskową sprzymierzeni przymuszą Portę do zezwolenia na połączenie Księstw Naddunajskich i do wykonania reform wewnętrznych które zostały zapewnione hatyszeryfem z dnia 18 lutego.

Tenże dziennik utrzymuje, że Sultan zaprotestował drogą telegraficzną przeciw zamieszczeniu

---

Ale gadali, gadali i przestali nakoniec a Bartoszowi przecie nikt nie mógł niczego dokazać.

A kiedy się potem stał najbogatszym gospodarzem we wsi, — i mimo to ani uboższych od siebie nie gnębił, ani lichwy nie brał, ani gruntów sąsiedzkich z ich wielką stratą nie obsiewał, choć zbutniał był całe i rzadko z sąsiady się bratał, przecie go każdy jako tako szanował i kłaniali mu wszyscy z daleka.

Ale on nie dbał o takie pokłony, tylko gospodarstwa swego pilnował a najchętniéj przebywał u siebie. Przedrwiwali z niego sąsiedzi, że się tak na potęgę w swéj chacie roskochał, ale on za to tylko ich jeszcze bardziéj unikał: ot i dziś wcześniéj od innych z nieszporu powrócił, wyniósł sobie kufelek piwa przed chatę i nasunąwszy kapelusz na oczy, tak sobie coś myślił samotnie.

Aż też wróciła i jego żona z nieszporu i weszła do świetlicy, ażeby zrzucić ze siebie świąteczne odzienie.

A wrócił z nią także i syn ich jedynak, który, choć był już chłop z niego jak sosna i ojca zaczynał przerastać, szedł jednak pokornie jak jagnię przy swojéj macierzy. Nie bardzo rad wracał on do dom w téj porze, gdzie wszystka młódź inna szła prosto z kościoła do karczmy, szły także dziewczęta, a czekały tam na nich dwie setne skrzypice, basetlista zza Sanu i klarnet donośny, na którym grał szewczyk z Dubiecka, — ale musiał powracać rad nie rad, bo byłby go ojciec porządnie wygromił za karczmę i tańce. Więc chociaż Frankowi już wąsik się sypać zaczynał i przyznawali mu dziwny spryt wszyscy, parobcy a największą urodę dziewczęta, był przecież jak w dybach u ojca, a na hulanki i tańce potrzeba mu było aż nocą wykradać się z chaty. On czynił to czasem, a pomagała mu zawsze w tem matka poczciwa, bo nie była tak sroga jak ojciec; lecz on choć się wykradł, to chyba jeno zaglądnął do karczmy i raz przetańcował a najwięcéj dwa razy, a potem znikał tak nagle, jak duch po północy, że i nikt tego nie dostrzegł..... Obejrzą się wszyscy, pytając: Gdzie Franek Bartoszów? gdzie młody sołtysek? gdzie bogacz z Nawrotu? — a po nim i miejsce zastygło. Tedy smutnie spoglądają po sobie dziewczęta, żałując się jego niewoli i wszyscy go potem żałują, myśląc, że musiał do domu powracać: tylko jeden organista, który wie wszystko a wszystko inaczéj rozumie, popija miód sobie za cudze pieniądze, uśmiecha się do swego sąsiada i mówi półgębkiem:

— Albo z wiatrem poleciał, albo z wodą popłynął; jak z wiatrem to do dom, lecz jeśli z wodą, to pewnie gdzieś ugrzązł na kępie...

Tedy miast smutku w śmiech wszyscy i życzą Frankowi wesołéj zabawy a pięknéj Halce szczęścia.

Frankowi i dzisiaj gdzieś serce ucieka z pod żeber i strasznie mu cięży niewola, ale już zbiera cierpliwość jak może; wziął starą płotniankę na siebie i wyszedł do stajni i do obory, ażeby obaczyć czy wyrządzono uczciwość konikom i bydłu. Wiedział on, że tem się podoba ojcu i dobre mu myśli napędzi, a potem z pomocą matki może choć jaką godzinkę dla siebie wyprosi. Obaczył to Bartosz i pogładził się ręką po brodzie, pod którą dwa krągłe wisiały podbródki, a potem pasa poprawił na brzuchu spasionym i piwa pociągnął z kufelka — a wszystko to były dobre znaki u niego.

Ujrzała to żona jego, a popatrzywszy mu jeszcze w oczy, na które spadał włos suchy, rudawy, usiadła koło niego na przyzbie i rzekła wesoło te słowa:

— Ot, tak, to daj Boże każdemu. Z kościoła do domu, a nie do tego szkaradnego żydziska, którén wysysa ostatni grosz gospodarski i jesz-

traktacie paryskim przywilejów reform jakie żądał i przeciw połączeniu Księstw. Ztąd potrzeba zajęcia Turcji może na długie lata. Mówią, że Francuzi zajmą Konstantynopol, Smyrnę i Szumlę; Anglicy Skutari, Warnę, Trebizondę i Kandję, aż do czasu zupełnego wprowadzenia w wykonanie ostatniego firmanu.

Ali-pasza ma mieć także instrukcję aby się opierał kombinacji projektowanéj względem Księstw, którą Sultan uważa jako szkodliwą dla jego praw monarszych. (*Journal des Débats*).

— Następujący artykuł znajdujemy w *Morning Advertiser:*

Nie ma jeszcze wyraźnych znaków intryg i manewrów odbywających się w obozach pewnych stronnictw politycznych. Nie należy jednak pozwolić aby publiczność uwodziła się aż do przypuszczenia, że rywale walczący o władzę pozostają zupełnie bezczynnemi. Zdecydowano już jest, że lord John Russell i jego koterja oligarchiczna powrócą do władzy. Aby dojść do tego celu pracują nad wielkim projektem połączenia wigów, rusofilów i stronnictwa manczesterskiego. Jak tylko pokój zostanie ogłoszony, lord John Russell, sir G. Graham, pan Gladstone i pp. Cobden i Gibson, którzy okazali już symptomy przyszłéj zgodności, ułożą się w przedmiocie przedstawienia rozmaitych środków liberalnych. Z tym rzadkim instynktem który odznacza pływaka, lord John potrafił rozłożyć swoje żagle stosownie do przyszłych widoków. (*Uniou*).

— Jeden z dzienników angielskich zapowiadał wczoraj: że zawieszenie broni, które jak wiadomo, ustaje samo siebie z dniem ostatnim bieżącego miesiąca, będzie według wszelkiego prawdopohobieństwa przedłużonem aż do 30 kwietnia. Stosownie do otrzymanych przez nas objasnień, które ze wszech miar za dokładne uważać możemy, koléj jaką postępują obrady nie potwierdza bynajmniéj tego mniemania. Przeciwnie, wszystko zapowiadać się zdaje, że rostrzygnienie którego opinja wygląda z taką niecierpliwością, jest bardzo bliskiem. Zbytecznem prawie powtarzać dzisiaj, że rostrzygnienie to odpowie życzeniom i nadziejom przyjaciół pokoju. Zgadzają się ogólnie na to, że traktat którego redakcją trudni się w téj chwili komissja specjalna wybrana z łona kongresu, podpisanym i ogłoszonym zostanie przed 31 marca; ztąd wypada, że przedłużenie zawieszenia broni nie będzie potrzebnem. (*Czas*).

A U S T R J A.

Wiedeń 26 Marca. Większa część mieszkań dla oczekiwanych tu biskupów, zamówiona jest na sześć tygodni. Tutejsze duchowieństwo czyni wielkie przygotowania do godnego przyjęcia dostojników kosciola.

— Od kilku dni bawią tu pełnomocnicy pewnego nadreńskiego towarzystwa, które się z kapitałem 20 milj. złr. uorganizowało w celu zakupywania kopalni w Austrji i Serbji. Pełnomocnicy układają się już z rządem serbskim względem tego rodzaju kupna.

— *Oest. Coresp.* donosi, że linja telegraficzna istniejąca między Wiedniem i Stambułem, wkrótce otwartą zostanie dla prywatnych korrespondencji.

— Piszą z Tryestu 26 marca:

Wczoraj wieczorem Jego Ces. Wys. arcyksiąże Ferdynand Maxymiljan udał się stąd fregatą parową *Elżbieta* do portu Pola, gdzie dziś zrana odbędzie się założenie grzbietnéj belki pierwszego austrjackiego okrętu linjowego. Okręt ten ma otrzymać nazwisko *Cesarz.* Uroczystość odbędzie się na wyspie Olivi. W porcie Pola przy téj okoliczności dziesięć statków austrjackich wywiesi wszystkie flagi. Okręt linjowy *Cesarz* będzie miał 91 dział i maszynę parową o sile 600 koni. Dziś wieczorem Jego Ces. Wysokość w towarzystwie 7 okrętów uda się do Fiume, gdzie jutro położony będzie węgielny kamień gmachu dla akademji marynarki. Ten ogromny gmach, przeszło sto sążni długi, a na trzy piętra wysoki, już wprawdzie ukończony jest aż do gzymsu poddachowego, ale węgielny kamień teraz dopiero położonym będzie.

— Sławna podróżniczka Ida Pfeiffer, miała zaszczyt być wczoraj przedstawioną arcyksięciu Maxymiljanowi. (*Neue Pr. Zeitung*).

B E L G J A.

Bruxella 27 Marca. Dzisiejszy *Monitor Belgijski* ogłasza dziś jako dodatek do prawa o extradycji z 1833 r, postanowienie że wszelki zamach przeciw naczelnikowi jakiegokolwiek państwa lub członkowi rodziny panującéj, czy to morderstwo, czy usiłowanie morderstwa albo otrucia, nie będzie uważane za przestępstwo polityczne, że zatém ktoby się takowego dopuścił, nie będzie miał prawa do przytułku, tylko owszem zostanie wydany władzom swego kraju. Projekt tego prawa wywołał jak wiadomo silną opozycję w izbie deputowanych, upatrywano w nim bowiem wpływ obcego mocarstwa (Francji) ale w końcu zostało zatwierdzone. (*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 26 Marca. Jeneralny inspektor oświecenia publicznego p. Artaud, w skutku objazdu inspekcyjnego, dokonanego z wyższego polecenia w Algierji, złożył ministrowi wojny szczegółowy raport względem stanu tamtejszych arabsko-francuskich szkół, w którym znajdujemy nowy dowód ciągle wzrastającego wpływu żywiołu francuskiego na krajowców i coraz większéj ważności jakiéj nabiera wychowanie arabskie pod kierunkiem francuskich nauczycieli. Arabsko-francuskie szkoły elementarne w Algierze, Mostaganem, Bonie i Konstantynie, liczą obecnie razem 400 uczni. W ogóle od roku 1848 liczba szkół i uczni w Algierji więcéj niż podwoiła się.

— Przy odbytych niedawno z okoliczności poboru rekrutów, urzędowych objazdach prefektów, okazał się wcale niepocieszający fakt, że w wielu okręgach fabrycznych niepodobna było zebrać dostateczną liczbę młodzieży zdatnéj do służby wojskowéj, kiedy przeciwnie, okręgi wyłącznie uprawą roli zajmujące się, dostarczają rekrutów odznaczających się zdrowym, czerstwym i silnym stanem fizycznym.

— *Moniteur* zawiera okólnik ministra sprawiedliwości pana Abbatucci, oświadczający, że puszczone w obieg pogłoski, jakoby rząd postanowił pewne publiczne i ministerjalne urzędy zwinąć, lub na swoją rzecz odkupić, są najzupełniéj fałszywe. (*Pr. St. Anzeiger*).

— Przedwczoraj poseł austrjacki baron Hübner dawał wielki dyplomatyczny obiad. Pierwszy minister pruski baron Manteuffel, poseł pruski hr. Hatzfeld z małżonką, pierwszy minister austrjacki hr. Buol Schauenstein, angielscy lordowie Clarendon i Cowley, ten ostatni z żoną, baron i baronowa Bourqueney, pan Guizot, książe Noailles, słowem nadzwyczajnie świetne towarzystwo było zgromadzonem.

— Starzy niepoprawieni orleaniści zaczynają się znowu ruszać. Wystawcie sobie, że pp. Thiers i Remusat nie mogą darować książętom domu orleańskiego, że oni uznali prawa hrabiego Chambord i z tego powodu mieli obecnie nakłonić hrabiego paryzkiego, który w dniu 24 sierpnia r. b. dochodzi do pełnoletności, aby przy téj okoliczności wydał pewien rodzaj manifestu. Jeśli to prawdą jest, a zdaje się że wierzyć temu wypada, to pp. Thiers i Remusat mogą się pochwalić, że wyrządzili ważną usługę teraźniejszemu Cesarzowi. (*Neue Preussische Zeitung*).

Paryż 26 Marca. Pełnomocnicy prawie bez przerwy od trzech dni co dzień odbywają posiedzenia. Wczorajsze przeszło bez żadnego szczególnego wypadku. Text traktatu ułożonego przez konferencję redagującą, odczytywany jest i roztrząsany po jednym paragrafie. Na dwóch ostatnich posiedzeniach nie objawiła się najmniejsza nawet niezgodność. Jednakże nie można jeszcze zapewnić że podpisanie traktatu będzie mogło nastąpić przed końcem tygodnia bieżącego, ponieważ w chwili najmniéj przewidywanéj mogą zajść jakieś rozprawy, jednakże wielkie prawdopodobieństwo jest za bardzo bliskiem zakończeniem konferencji. *Assemblée Nationale* mówi, że lord Clarendon oddaje już pożegnalne wizyty, a margrabia Villamarina w sobotę 20go marca daje dla wszystkich swoich kolegów konferencji wielki obiad, który uważany jest za pożegnalny.

Jeśli mamy wierzyć podanym artykułom dzienników angielskich, których tłomaczenie wzbronione jest w Paryżu, lord Clarendon spotka się może z bardzo silnemi atakami w parlamencie po zawarciu traktatu pokoju. Mówimy *może*, bo od 2ch lat stronnictwo angielskie obawiając się skompromitowania przymierza francuzkiego, utrzymywały się w tak ścisłéj karności i wzięły w usta knebel z fabryki lorda Palmerston, że może i traktat pokoju potrafią połknąć spokojnie.

Wszystkie korespondencje otrzymywane z Konstantynopola, zgadzają się na to, że Porta okazuje się bardzo niespokojną z powodu postanowienia powziętego przez konferencję, aby firman *Hatti-humajun* stanowił nieoddzielną część traktatu pokoju. Należy tu przypomnieć, iż czwarty punkt pro-

---

cze się naśmiewa z krwi katolickiej, i wydałby każdego na męki, jak Judasz Pana Jezusa. I żeby to wszyscy poznali się na tem a pustką stanęło to paskudne karczmisko, o! siłażby to smutku umniejszyło się ludziom, a głodu i nędzy ubyło! o! Bożeż mój Boże!

— Ba! — rzekł na to Bartosz, podpierając się łokciem na stole krzyżowym, który stał przed nim, — a czy ja to zawsze nie mówię? Ale z chłopami to gadać na próżno. Zjadła już gorzałka i karczma tysiące, zje jeszcze tysiące, nie jednego zabrano do nitki za długi, ten poszedł z torbami a drugi się zgoła powiesił, ale u nich to nic. Karczmisko pełne jak dzień tak noc, toż i komora u żyda pełna a w gospodarskich komorach wiatr świszcze, u drugiego i skubla już nie ma, bo go i nie trzeba. A co im pomoże? Ksiądz gada, pan gada, a żyd sam już najlepiéj im gada, kiedy wszystko od nich zabiera; ale co to pomoże?

— Hej! mówiłam i ja dawniéj nie jednéj i nie jednemu, ale że się człek przeto jeno jeszcze na śmiech wystawia, toż dałam pokój. I już się pewnie w tem nie odezwę. Niech już tam Bóg radzi o swojéj czeladzi, a każdy niech swego pilnuje. Nam dobrze z naszem a bodajby jeno nasz Franek nie podobał sobie w karczmie za czasem, to więcéj nam nie potrzeba.

— Oj! pono nic z tego nie będzie! — rzekł na to Bartosz mrukliwie, — chłopczysko jak widzę co dzień to więcéj nabiera ochoty. Kiedy przyjdzie niedziela lub święto, to on jak pies na łańcuchu a i w dzień budnyby urwał się nieraz, żeby go nie pilnować. I pługby zostawił na polu na Bożą opiekę, i strawyby nawet odbieżał, kiedyby usłyszał gdzie z boku skrzypice. Albo ja to nie widzę? Toż trzymam go za to wciąż pod obuchem, a kiedy już słowa nie starczą, to i na niego się przyda ta laska, co ją mam na parobków. Leszczyna to śmigła drzewina, przystanie tak samo do granatowéj sukmany jak i do płóciennéj. Przeświadczy się o tem sam na sobie, niech jeno tak daléj gra ze mną jak dotąd. Boć widzę ja wszystko choć niby nie patrzę. Ale jak mi się kiedy przez kołnierz przeleje, to będzie sąd wielki i wszystko się razem policzy.

Tak mówił Bartosz i w gniewie się trochę od żony odwrócił, i kapelusz nasunął na oczy. Poczciwa matka spojrzała nań z trwogą i starała się najpierw gniew jego uśmierzyć milczeniem, a potem z rozsądkiem i przezornością w te prawie odezwała się słowa:

— Widzi mi się mój Bartku, że się niesprawiedliwie czepiasz do niego. Bo chłopak to taki jak inni a mało nie lepszy jak wszyscy. Czy idzie za pługiem, czy czterema powozi, czy stanie z siekierą, czy z cepem, to niema co mówić, bo robi za chłopa a nie dotrzyma mu żaden parobek. Nie wyszła też nigdy żadna skarga od niego, bo nie porzuca się żadną robotą a każda mu jedna. Zna się też także na bydle a osobliwie na koniach, snać nawet lepiéj niż dworski woźnica, który go nieraz do siebie zaprasza; a kiedyby mu przyszło pokazać się na jarmarku, to pewnieby się nie powstydził, ni ze sprzedażą, ni z kupnem. Umie też przytem rzemiosło i jeśliby, broń Boże! nie osiadł na gruncie, to ze swoim toporkiem pewnie głodu nie zazna do śmierci. Nie widzę też w nim żadnych wad osobliwych, gorzałką ledwie usta pomacza, bo i tego mu nadto, piwa nie cierpi, nie poczyna swarów i kłótni jak inni: prawda ć to, że na Pannę Gromniczną na kiermaszu przetrącił rękę Kasprowi a gumiennemu szczękę wysadził, że do dziś dnia się jąka jak opętany: ale to stawał wtedy za tobą, że cię tam chcieli turbować.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

pozycji austrjackich przyjętych przez Rossję zawiera te wyrazy: Przywileje chrześcjan w Turcji zostaną *uświęcone* bez skompromitowania godności korony sułtana. Widocznem jest że słowo *uświęcone*, znaczy, że mocarstwa podpisujące traktat, poręczą zachowanie w mowie będących przywilejów. Jak pogodzić to poręczenie z niezawisłością sułtana? oto trudność do rozstrzygnienia i rzecz dziwna, z tego powodu przy końcu nowego stanowiska kwestji wschodniéj, znajdujemy się znowu w obec téj saméj trudności która spowodowała missję księcia Menszykowa i jéj następstwa! Dla ludzi jasnowidzących, lekarze którzy mieli ocalić *chorego*, zabili go, i jak pisałem przed dwoma dniami, wojna może się na nowo rozpocząć o podzielenie się jego spuścizną.

— Pomimo wszelkich środków przedsięwziętych przeciw zagranicznym papierom dla skoncentrowania kapitałów w papierach francuzkich, giełda okazuje się prawie zupełnie bez ruchu. Mówiono także o przedsięwzięciu środków ku niedopuszczeniu bankierom aby usuwali z obiegu swoje kapitały. Ale to są niedorzeczne projekta; pieniądze zawsze idą gdzie tylko chcą i lepiéj byłoby przeszkodzić niesłychanym nadużyciom ażjoterstwa propagującego się między wszystkiemi klasami. Uczniowie szkół nawet puszczają się w grę giełdową i niektórzy rodzice musieli synów swoich odebrać ze szkół paryskich, z powodu wielkich strat jakie ponosili w spekulacjach giełdowych.

Pomimo wszelkich demonstracji religjinych naszych osób urzędowych, ich zachowanie się w zeszłą niedzielę w czasie *Te Deum* w katedrze Notre-Dame, było tak niebudujące, że arcybiskup-paryski zgorszył się tém i oświadczył iż zaniesie skargę do Cesarza. Może z tego powodu zobaczymy znowu w *Monitorze* artykuł strofujący dla wielkich korporacji politycznych.

— Ciało prawodawcze rozpoczęło dzis na nowo swoje prace. Rząd przedstawił mu znaczną liczbę projektów praw miejscowego interesu. Kilka ważniejszych projektów, jako to o cukrze i o kodexie wojskowym, wkrótce mają być wygotowane, jak równie rostrząsany być ma projekt podatku od koni i powozów zbytkowych z roku całego.

— *Journal des Debats* odwołuje pogłoskę, jakoby rząd papieski zażądał podania się do dymisji księdza Coeur, biskupa z Troyes.

— Deputowani mówią, że traktat pokoju, który zawarty będzie w Paryżu, ureguluje tylko kwestję militarną, powstałą między Rossją i państwami zachodniemi, w skutku zajścia turecko-rossyjskiego, a kwestje będące następstwem traktatu pokoju i mające ogólny europejski interes, mają być przedmiotem roztrząsania dopiero na prawdziwym kongresie europejskim. Ta wiadomość tyle razy już powtarzana, potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

— W salach konferencyjnych Ciała prawodawczego mówią, że rząd austrjacki gotuje się zażądać od francuskiego towarzystwa kredytu ruchomego wypłacenia reszty 220 milj. fr., które to towarzystwo zobowiązało się zapłacić za ustąpienie kolei żelaznych austrjackich. Pozostałość do wypłaty wynosi jeszcze 65 milj. Jest to odwet za postanowienie usuwające z giełdy paryskiéj papiery kredytu ruchomego austrjackiego. Prócz tego panowie Pereire podobno bardzo są zagrożeni w przedmiocie kredytu ruchomości w Bawarji. Ważny dom bankierski w Paryżu, p. Bischoffsheim, ma wszelkie widoki otrzymania przywileju na to przedsiębierstwo. (*Le Nord.*)

— Mówiliśmy niedawno o wypadkach w Madagaskar. Jeśli należy wierzyć belgijskiéj *Independance*, zamierzono w następującym sposobie pomścić się za morderstwa popełnione przez Owasów, którzy jak wiadomo, zamordowali wielu kolonistów i byłego konsula francuskiego i przedali w niewolę wielu innych naszych współziomków.

»Dziwiono się że *Moniteur* zachowuje milczenie względem tak ważnych faktów. Oto pogłoski jakie obiegają w tym przedmiocie. Cesarz nie chce pozostawić bezkarnie krzywd wyrządzonych naszéj chorągwi. Wielka wyprawa zostanie przedsięwziętą po zawarciu pokoju. Mamy osiedlić się stale na wyspie Madagaskar, która stanie się kolonją francuską. Będzie to nieoceniona droga odbytu dla przemysłu francuskiego. Jest to jedna z największych wysp w świecie. Ludność jéj wynosi blisko 2 milj. mieszkańców. Zapewniają, że ta wyprawa nie wywoła żadnych trudności ze strony Anglji. Jeśliby pogłoski o których mówimy potwierdziły się, wznowimy tę wielką kwestję kolonji francuskich i projektu zamiany, o którym już także mówiono, naszych posiadłości Indyjskich, z Anglją. (*Union*).

INDJE WSCHODNIE.

— Ostatnie dzienniki nadeszłe z Bombay donoszą, że przybycie lorda Canning do tego miasta było powodem do imponującéj uroczystości otwarcia pierwszych działań kół wodnych. Bombay co pięć lat zagrażany był, brakiem wody z powodu szybko wzrastającéj ludności, która z 160,000 w roku 1816 doszła do blisko 900,000 w 1856. Pojmujemy naturalnie, że jak ogromne rezerwoary wody potrzeba nagromadzić na potrzeby takiego wielkiego zbioru ludzi. Rezerwoary projektowane w tym celu oddawna pokryją przestrzeń 9 mil kwadratowych i mieć będą przynajmniéj 40 stóp głębokości. Koszta tego przedsięwzięcia liczą na 25 lak czyli 250.000 fun. ster. (6,200,000 fran.) Skoro roboty te zostaną zupełnie ukończone, cała ludność Bombaju będzie miała potrzebną ilość wody pod ręką. (*Jour. des Débats*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 18 Marca. Wiadomość o szczęśliwem rozwiązaniu Cesarzowéj francuskiéj, została tu przyjęta z wielkiem zadowoleniem. — Niepogoda panująca na morzu Czarnem, zmusiła dwie fregaty francuskie do cofnięcia się do portu Konstantynopola.—Omer pasza odwiedził kajmakana wielkiego wezyra.—Porta żąda od Francji odstąpienia 10,000 karabinów i tyluż pałaszy.—Wiadomości z Krymu donoszą o nieustających tam burzach. W stanie zdrowia naszego wojska i w szpitalach, okazało się znaczne polepszenie.—Z Eupatorji donoszą o kilku nieszczęśliwych wypadkach.

— Porta żąda podobno, aby się zgromadziła konferencja w Konstantynopolu, dla narad nad niektóremi ważnemi kwestjami, a między innemi względem Księstw Naddunajskich.

Jenerał La Marmora wyjechał z Konstantynopola udając się do Krymu.

Piszą z Trebizondy, że armja Omera paszy uda się do Erzerum.

Ambasador angielski w Persji p. Murray, znajduje się ciągle w Tabris. (*Jour. des Deb.*)

W Ł O C H Y.

Listy z Rzymu 20go marca mówią, że od 16go t. m. nie mówiono tam o niczem innèm tylko o urodzinach Cesarskiego dziecięcia w Paryżu. Zapewniają że Ojciec Swięty bezzwłocznie posłać kazał Cesarzowi drogą telegraficzną swoje ponowne błogosławieństwo.

Książe Lucjan Bonaparte tajny szambelan Jego Swiątobliwości, oczekiwany w Rzymie od kilku tygodni, przybył tam w dniu 15tym marca. Mówią że po otrzymaniu konsekracji na księdza mszalnego, powróci do Paryża i może wezmie czynny i urzędowy udział w ceremonji chrztu.

Wielkie uroczystości wielkiego tygodnia, rozpoczęły się w kwietnią niedzielę poświęcaniem palm, i następującą po niem uroczystą procesją. Ta procesja była nader wspaniała. Jego Swiętobliwość niósł palmę nadzwyczajnie kosztowną i ozdobną. Na galerji przeznaczonéj dla dostojnych gości, uważano księcia Alberta Pruskiego, księcia następcę tronu Sachse Meiningen i księcia następcę tronu Holstein Augustenburg. Ci trzéj książęta są protestantami.

W czasie ceremonji kwietniéj niedzieli, Ojciec Swięty kazał wezwać ks. Cousseau biskupa z Angouleme i księdza Bailles byłego biskupa z Luçon, aby zajęli miejsce na stopniach tronu papieskiego między prałatami asystującemi. To nazywają tu nominacją *per chiamata*. W krótce potém wygotowane bywa breve potwierdzające tę uprzejmą nieprzygotowaną nominację.

W dniu 20tym marca działa zamku Sgo Anioła dały się słyszyć, zapowiadając błogosławieństwo *urbi et orbi*. Ta ceremonja poprzedzona była procesją, w któréj Ojciec Swięty niósł przenajświętszy Sakrament z kaplicy Syxtyńskiéj do grobu urządzonego w kaplicy Paulińskiéj, późniéj zaś nastąpiło umywanie rąk i wieczerza wyprawione przez Ojca Swiętego.

Niezliczone tłumy towarzyszyły tym obrzędom. (*Journal des Débats*).

Przegląd literatury krajowéj.

Historja powszechna Cezara Cantu, tom VI. — Całość i zasady wiary katolickiéj ks. Gaume.

Warszawa nadesłała nam wielki zapas nowości tak oryginalnych jak i tłómaczeń, z tych ostatnich najwięcéj cieszy nas ciągłe posuwanie się ku końcowi przekładu historji powszechnéj Cezara Cantu i wyjście VIII tomu ks. Gaume, są to dzieła które powinny by być w każdym księgozbiorze, dzieła co powinny być znane każdemu wykształconemu człowiekowi. Młodzieży, młodzieży naszéj, tak chciwéj swiatła i nauki polecamy je osobliwie; Cantu nauczy ich tego czego nie znali i każe im zapomnić nareszcie o tysiącu uprzedzeniach i fałszywych widokach, które wyrobił wiek XVIII i wprowadził do podręczników szkolnych z których nie mogą wyjść dotąd ostatecznie, bo zwykłe kompilują się one z dzieł protestantów. Ci co nad nie nic innego nie znają (a ostatnich jest moc wielka), ci co oprócz komunałów wolterowskich, jeszcze czasów sięgających, nic już nie pamiętają więcéj z dziejów powszechnych świata, a takich jest jeszcze więcéj, ci powiadam zdziwią się widząc tu te same fakta co im opowiadano po szkołach, oświecone inną myslą, ujrzą wreszcie inny wcale sens wielkiéj pracy moralnéj wieków i narodów, składającéj nić rozwoju rodzaju ludzkiego. Cieszy to nas mocno, że mamy znowu w VII i VIII tomach przekład p. L. Rogalskiego; mąż ten rozumie sumiennie zawód tłómacza i jego powinności; nie jest to lekkie, od niechcenia, a naprędce oddawanie w innéj mowie znaczenia wyrazów oryginału, ale praca mozolna pisarza, który pojmuje że takie dzieła jak historja Cantu powinna się opracowywać popowoli, bacząc na styl, na rzecz, bacząc na to, że dzieło to ma być długo i statecznie w rękach pokolenia. Nie podobało się nam z początku, że do textu p. Rogalski wcielał swoje wypracowania o słowianach, i rzeczach polskich, to jako rzecz obca przekładanemu autorowi, powinna była wyjść w dopiskach i dodatkach do dzieła pisarza włoskiego; p. H. S. zastępca p. Rogalskiego w drugiéj części t. VIgo, tę gorliwość *spolszczenia* Cantu posunął do tego stopnia, że gospodarował u niego zupełnie jak u siebie: a na stronie 366, pisząc o Polsce mówi — *u nas*. Czyż to logicznie, pytam? Wszak na okładce stoi wyraźnie, że to jest dzieło Cantu, Włocha! W rożdziale o scholastycznéj filozofji mnóstwo błędów, często zm. *przedmiot*, wydrukowano *podmiot* i odwrotnie; spodziewam się, że z tego niewiele można zrozumieć, a tem więcéj nauczyć się. Nazwisko znane oddawna w dziejach pod nazwą polską brzmią dziwnie u p. H. S.; *Tymeusz lokryjski* np. występuje pod imieniem szlachcica francuzkiego, jest to Mr. *Time de Locres*. Ale cóż to kiedy jeszcze Roger Bacon, franciszkanin z wieku XIII, podaje się przez tłómacza, za Bacona barona werulamskiego, wice-hrabiego St. Albanu, lorda kanclerza Anglji! Z powodu wzmianki o Rogerze Baconie, p. H. S. cytuje u spodu dzieła M. Wiszniewskiego o metodzie Bacona, tłómaczenia przyrody (str. 361 t. VI). To już zbytnia gorliwość cytowania dzieł polskich. Wyrazy dawne zarzucają się dla neologizmów: tak np. zm. Alchemik p. H. S. pisze Alchemista; a przecież nie mówimy, dotąd przynajmniej, Chemista? Takoż nie podobało się nam wyrażenie: *moralistyka*, zm. nauka moralna: dotąd pisano u nas w dziejach: manichejczykowie, tłómacz Cantu pisze *manicheiści*, a coraz zapominając się więcéj zm. góry Altajskie (str. 548) pisze góry Atlasu, a ogień grecki (feu grégeois) kalenika, zwie ogniem *gregorjańskim*. Znamy i szacujemy p. H. S., ale dla tego właśnie, że go znamy robimy mu te zarzuty; czyż literat tak powinien tłómaczyć? Ujdzie to tym tuzinkowym tłómaczom, co z obstalunku jakiegoś gorliwego w rzeczy piśmiennictwa starozakonnego księgarza, podejmują się przekładu lekkiéj powiastki francuzkiéj, ale literat biorąc się do przekładu Cantu i podpisując się, nomine, ac cognomine na swojem przekładzie, niepowinien by był dokonać tego tak niedbale. Jestem tego przekonania, że p. H. S. nie weźmie mi za złe téj otwartości mojéj; dla tego że go cenię, wymagam od niego więcéj niż od nieudolnych. Pan L. Rogalski lepiéj się wywiązał ze swego obowiąsku w tomach poprzednich i jesteśmy pewni, że i w nowych tomach przekładu, wyszłych z pod jego pióra, ujrzymy tę samą jego sumienną pracowitość. (*d. n*)

TEATR WIELKI. Dziś: *Trzydzieści lat* czyli *życie szulera*.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Ulicznik Warszawski.—Ziemia Obiecana.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.